



Dziennik Helgi

*Świadectwo dziewczynki
o życiu w obozach koncentracyjnych*

HELGA WEISSOVÁ

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Nexto.pl](#).

Dziennik Helgi

*Świadectwo dziewczynki
o życiu w obozach koncentracyjnych*

Helga Weissová

przekład z języka czeskiego Aleksander Kaczorowski

Tytuł wydania angielskiego
Helga's Diary A Young Girl's Account of Life in a Concentration Camp

Tytuł wydania czeskiego
Deník 1938–1945 Příběh dívky, která přežila holocaust

Published by the Penguin Group Penguin Books Ltd, 80 Strand, London WC2R 0RL, England www.penguin.com

First published 2013

Skrócona wersja dziennika Helgi Weissowej została opublikowana w książce *Dzienniki dzieci (Deníky dětí)*, Naše vojsko, Praga 1961, oraz w książce *Terezín*, Konsulat Społeczności Żydowskich na Ziemiach Czeskich, Praga 1965. Cytaty z dziennika były wykorzystywane w innych dziełach, takich jak film Zuzany Justmanovej *Hlasy dětí (Głosy dzieci)* z roku 1998.

Tekst © Helga Weiss, 2013

Obrazy © Wallstein Verlag, Göttingen, 1998

Źródła grafik i zdjęć wykorzystanych w książce podano w osobnym rozdziale

Przekład z języka czeskiego
Aleksander Kaczorowski

Redaktor prowadzący
Piotr Mocniak

Redakcja i korekta
Wojciech Gruchała, Maria Brzozowska / textoria.pl, Dominika Pycińska

Mapy
Michael Hill / Maps Illustrated

Adaptacja map i okładki oraz konwersja
Tomasz Brzozowski

Patronat honorowy nad książką objęli



Ambasada Republiki Czeskiej
w Warszawie



CZESKIE CENTRUM
ČESKÉ CENTRUM



Żydowski Instytut Historyczny
im. Emanuela Ringelbluma

Copyright © for this edition Insignis Media, Kraków 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone.

ISBN: 978-83-63944-05-6

 **insignis**

Insignis Media, ul. Szlak 77/228–229, 31-153 Kraków tel. / fax +48 (12) 636 01 90 biuro@insignis.pl

www.insignis.pl

facebook.com/Wydawnictwo.Insignis

Moim wnuczkom: Dominice, Natalii i Sarze oraz wszystkim młodym ludziom z nadzieją, że zachowają przeszłość w żywej pamięci i nigdy nie zazną losu, jaki stał się udziałem mojego pokolenia.

Mapy

BERLIN

TULACZKA HELGI

WARSZAWA

RZESZA
NIEMIECKA

GENERALNE
GUBERNATORSTWO

LIPSK

DREZNO BOUTZEN GÖRLITZ
BRESLAW

FREIBERG
CHEMNITZ KÖNIGSTEIN

TEREZIN TRAVČICE

TRIEBSCHITZ MOST
CHOMUTOV KRIVOKLÁT PŘÍP CERHENICE

HORNÍ BRÍZA PRAGA UVALY

FLOSSENBÜRG

KATOWICE
BIRKENAU KRAKÓW
AUSCHWITZ

PILZNO

PROTEKTORAT
CZECH I MORAW
LIPA

OSTRAWA

DOMAŽLICE HORAŽDŮVICE

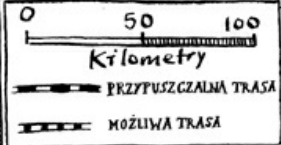
KLATOVY

BRNO

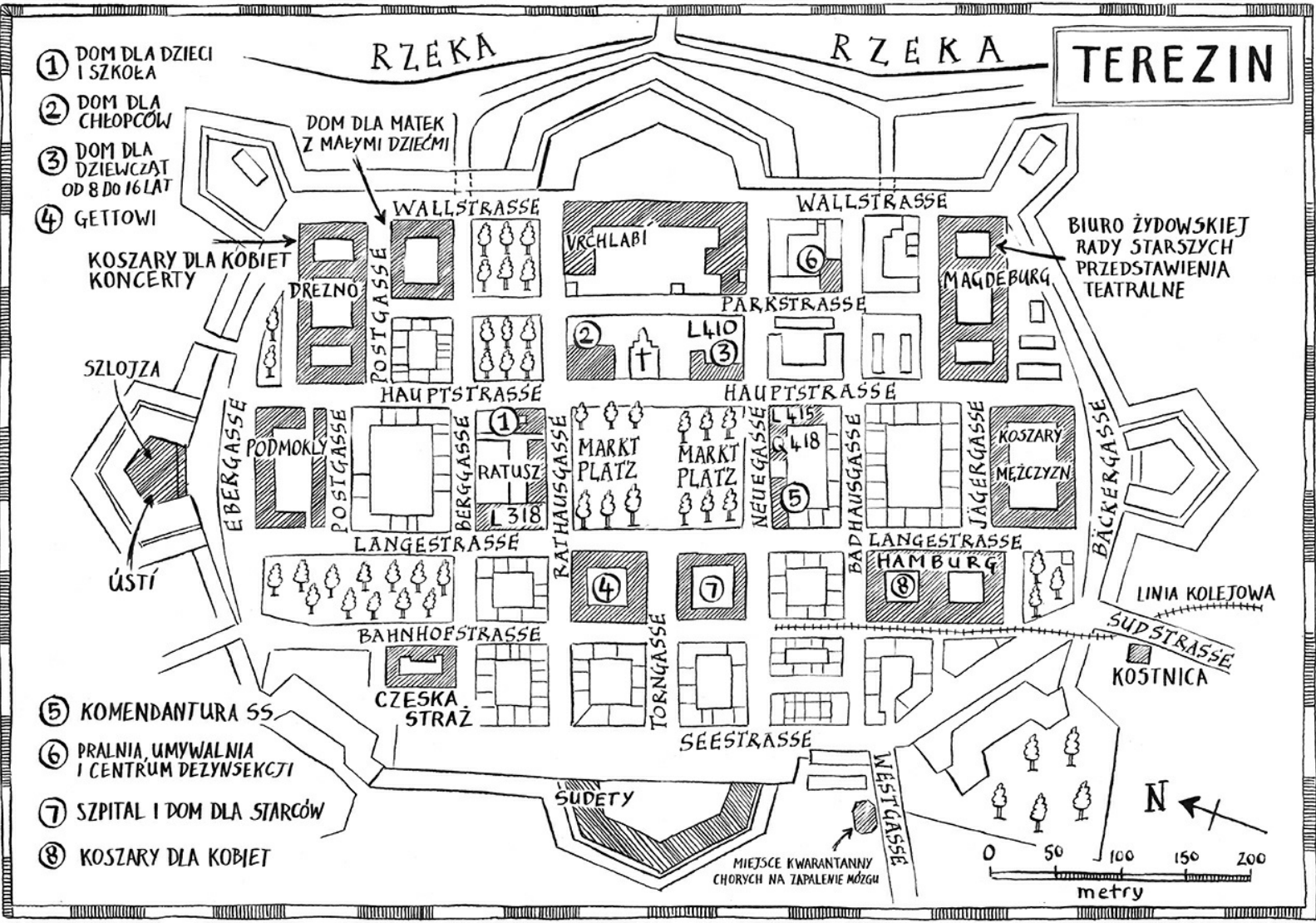
SŁOWACJA

WĘGRY

LINZ MAUTHAUSEN WIEDEN



Dunaj



Przedmowa

Z wiekiem coraz częściej wracamy do przeszłości. Ze zdziwieniem uświadamiam sobie, że tak naprawdę nigdy jej nie opuściłam. Przeczytałam znowu swój dziennik, bardzo uważnie, od początku do końca. Przyznaję, że z odrobiną nostalgii, a nierzadko ze wzruszeniem. Po co w ogóle piszę tę przedmowę? Wszystko, co należało, zapisałam ponad sześćdziesiąt lat temu, moje przeżycia i refleksje. Z początku pisałam w zeszytach szkolnych, a później – na kartkach papieru. Jaki dziecinny charakter pisma! Cóż za rozwlekły, naiwny styl! A jednak jest to wiarygodny portret epoki, w której żyli, dorastali i ginęli moi rówieśnicy.

Wiele już o tym napisano, dużo zapomniano, co nieco świadomie przemilczano, usunięto z pamięci. Lubię ład, nie chcę zostawić po sobie bałaganu. Najwyższy czas po sobie posprzątać. Przez te wszystkie lata nazbierało się tyle papierzysk. Nie lubię do nich zaglądać, więc nie całkiem nad nimi panuję. Wygrzebałam swój dziennik z dna szuflady, gdzie leżał od lat, prawie zapomniany. To sterta pożółkłych papierów, zapisanych ołówkiem, niemal nieczytelnym pismem. Idę z duchem czasów, nauczyłam się pracować na komputerze, więc przepisałam wszystko kartka po kartce i wydrukowałam. Kusiło mnie, żeby skreślać, skracać zbyt długie zdania, a inne znów opuszczać, znaleźć lepsze słowa i wyrażenia. Ktoś może mi zarzucić, że należało ten tekst zredagować, ale mam z tym złe doświadczenia. Moje losy były już tematem wielu artykułów, słuchowisk radiowych i reportaży. Ingerencje redaktorskie często całkowicie zmieniały sens wydarzeń, zniekształcały je i wypaczały. Obawiam się, że poprawki pozbawiłyby mój dziennik autentyczności i siły wyrazu. Liczę na wyrozumiałość czytelników.

Dziennik zaczyna się w chwili ogłoszenia mobilizacji w Czechosłowacji (1938), przedstawia okupację tego kraju, ówczesne warunki bytowe, w tym przede wszystkim rozporządzenia antysemickie w Protektoracie Czech i Moraw oraz realia życia w terezińskim getcie (1941–1944). Przed deportacją z Terezina (październik 1944) przekazałam zeszyty memu stryjowi Josefowi Polákovi, który ukrył je wraz z moimi rysunkami i w ten sposób ocalił. Zaraz po wojnie (1945–1946) dokończyłam dziennik, opisując swoje przeżycia w innych obozach koncentracyjnych (Oświęcim, Freiberg, Mauthausen), gdzie oczywiście nie sposób było prowadzić żadnych notatek. Zapisywałam swoje przeżycia tak, jak je zapamiętałam. Pisałam spontanicznie, szybko, pod wrażeniem niedawnych doświadczeń, na pojedynczych kartkach papieru, nawet ich nie numerując. Nie przyszło mi do głowy, żeby sprawdzać daty, niekiedy zresztą nawet ich nie zapisałam; w tamtym czasie również historycy zaczęli dopiero swoje badania. Fachowe publikacje ukazały się znacznie później, kiedy mój dziennik był już ukończony. Kiedy przygotowywałam go do druku, nie było mi łatwo ustalić kolejność wydarzeń. Także i z tego względu liczę na wyrozumiałość czytelników. Nie jestem historykiem, a dziennik to nie praca naukowa. Dla mnie najważniejsze są wydarzenia i przeżycia, które do dziś zachowałam w żywej pamięci. Niezbędne informacje można odnaleźć w literaturze fachowej. O tym, że podczas drugiej wojny światowej zginęło sześć milionów Żydów, możemy przeczytać w podręcznikach do historii. Dokładne dane można znaleźć w odpowiednich źródłach. Wystarczy wystukać na klawiaturze komputera odpowiednie hasło, a zaraz pojawią się daty i cyfry. Każda taka cyfra to czyjś los, czyjaś historia... Mój dziennik jest tylko jedną z nich.

Zakończyłam go sceną powrotu do Pragi w maju 1945 roku, słowami „nareszcie w domu”. W ten sposób zamknęłam pewien rozdział mojego życia.

Ale nie było żadnego domu. Nie miałyśmy się gdzie podziać z mamą, tata nie wrócił, a nasze dawne mieszkanie zajęli obcy ludzie. Miałam piętnaście lat i sześć miesięcy, przede wszystkim musiałam nadrobić stracone lata nauki. Zaczęłam żyć od nowa.

Praga

Co właściwie oznacza ta „mobilizacja”¹? Wszyscy młodzi mężczyźni muszą pójść do wojska. Dlaczego? Niedawno ciągle tylko Austria², a teraz znów mobilizacja. Ludzie nie umieją mówić o niczym innym. Ale co to znaczy? Dlaczego taty i mamy nie ma w domu? Zamiast opowiedzieć mi coś o tej mobilizacji, poszli słuchać radia. To tylko wymówka, mogli przecież posłuchać radia w domu. Na pewno odwiedzili znajomych, będą rozmawiać o mobilizacji. Co oni sobie myślą, że kim ja jestem? Małym dzieckiem, z którym nie można o niczym porozmawiać? Ja już przecież jestem duża, niedługo skończę dziewięć lat³. Boże, która to godzina? Rano muszę wstać do szkoły, a jeszcze nie śpię. Przez tę głupią mobilizację całkiem bym zapomniała o szkole.

Jaki nalot? Do piwnicy, teraz, w nocy? Dlaczego mnie budzisz, mamu? Co to, co się dzieje? Co robisz, przecież nie założysz mi ubrania na piżamę...?

Było już słyszeć gong na korytarzu, wzywający do schronu. Tata niecierpliwie kręcił się w sieni i gdy tylko mama założyła mi owerol, my też uciekliśmy do piwnicy. Dozorca otworzył starą komórkę, która miała posłużyć za schron. Miejsca nie było tam za wiele, siedzieliśmy w strasznym ścisku, ale najważniejsze, że wszyscy jakoś się pomieścili. Najpierw nikt się nie odzywał, wszyscy mieli strach w oczach, jakby chcieli zapytać: „Co to będzie, co to znaczy?”. Ale po chwili humory się trochę poprawiły. Panowie pocieszali żony, choć sami nie byli wcale mniej zaniepokojeni niż one. Tylko że panowali nad sobą i nawet opowiadali dowcipy. Po jakiejś półgodzinie syrena zawyła, koniec nalotu. Wszyscy wrócili do mieszkań. Rodzice mojej przyjaciółki zaproponowali, żebyśmy zostali u nich do rana. Mnie i Ewę położyli do łóżek, a sami zostali w pokoju i słuchali radia. Ale my ani myślałyśmy spać. Niby czemu miałybyśmy spać, skoro wszyscy są na nogach? A kiedy w końcu zaczęły się nam kleić oczy, to znów zawyła syrena. I tak było jeszcze trzy razy tej nocy, i za każdym razem schodziliśmy do schronu.

Całą noc nie spałyśmy. My, dzieci, nie mogłyśmy się doczekać rana. To dopiero będzie o czym opowiadać w szkole. A może wcale nie będzie zajęć? Byłoby ekstra. Dorośli mają co innego na głowie, dlatego wcale nie cieszyli się, kiedy syrena wyła. Dzięki Bogu, wszystko dobrze się skończyło. To był fałszywy alarm, a nie żadne naloty.

*

Rano poszłam do szkoły. Lekcji równie dobrze mogłoby nie być. Wszyscy byli przejęci i niewyspani z powodu ostatniej nocy. Opowiadaliśmy sobie o swoich nocnych przeżyciach. Cały dzień było o czym gadać. Po obiedzie (nie był wiele wart, nikt nie miał głowy do gotowania) znów cała kamienica spotkała się w schronie. Tym razem nie z powodu nalotu, tylko żeby przygotować kryjówkę na wypadek, gdybyśmy musieli spędzić tam kolejną noc. Wyrzuciliśmy wszystkie rzeczy, które tylko zagracały pomieszczenie, panie wzięły się do zamiatania, a panowie przyszykowali apteczkę i drugie wyjście. Mamy urządziły nam prycze na półkach. Każdy przyniósł jeszcze walizkę z zapasami. Dorośli chwilę porozmawiali, a potem rozeszliśmy się do mieszkań i czekaliśmy, bojąc się, jak minie noc. Było wyjątkowo spokojnie. Mimo to nasi tatusiowie, Ewy i mój, doszli do wniosku, że to zbyt niebezpieczne, żebyśmy zostali w Pradze. Zaraz po południu pojechali znaleźć jakieś odpowiednie mieszkanie za miastem, gdzie moglibyśmy zostać, dopóki wszystko się nie uspokoi. Wynajęli dla nas dwa pokoje w małej willi w Úvalach⁴. Mamy przez ten czas spakowały rzeczy i następnego dnia wyjechaliśmy.

* * *

Kiedy zobaczyliśmy, że w Pradze nic nam nie grozi, wróciliśmy do domu. Tymczasem prezydent Edvard Beneš ustąpił, a na jego miejsce przyszedł Emil Hácha. To była Druga Republika⁵. Potem przez jakiś czas był spokój, ale nie na długo. Pewnego dnia nasz nowy prezydent został wezwany do Berlina, gdzie miano negocjować przyszłość Czechosłowacji. Znow w całym kraju był wielki zamęt. Wszyscy czuli, że nie wyjdzie z tego nic dobrego. I nie mylili się.

* * *

15 marca 1939

Rano, gdy się obudziłam, tatuś z mamusią siedzieli ze zwieszonymi głowami przy radiu. Z początku nie wiedziałam, co się stało, ale zaraz zrozumiałam. Z radia dobiegł drżący głos: „Dziś rano o 6.30 wojska niemieckie przekroczyły granicę Czechosłowacji”. Wprawdzie niewiele z tego rozumiałam, ale czułam, że to coś strasznego. Spiker jeszcze kilka razy powiedział: „Prosimy o spokój i rozwagę!”. Leżałam jeszcze przez chwilę. Tatuś usiadł przy mnie na łóżku. Był poważny, widziałam, że jest bardzo zaniepokojony. Nie odezwał się ani słowem. Wzięłam go za rękę, poczułam, jak drży. Było cicho, słychać było tylko słabe tykanie zegara. W powietrzu wisiało coś ciężkiego. Żadne z nas nie chciało przerwać tego kłopotliwego milczenia. Siedzieliśmy tak przez kilka minut. Potem ubrałam się i poszłam do szkoły. Mama mnie odprowadziła. Po drodze spotykałyśmy znajomych i nieznajomych. W oczach wszystkich było to samo: strach, smutek i pytanie – co teraz będzie?

W szkole było smutno. Zamiast wesołego gwaru i beztróskiego dziecięcego śmiechu – zalękniony szept. Na korytarzach i w klasach grupki przejętych dziewcząt. Po dzwonku rozeszłyśmy się do swoich klas. Lekcje prawie nie było. Byłyśmy przerażone i na dźwięk dzwonka odetchnęłyśmy z ulgą. Po zajęciach na wiele moich koleżanek czekali rodzice. Po mnie też przyszła mama. W drodze do domu widziałyśmy już mnóstwo niemieckich samochodów i czołgów. Dzień był słotny, padał deszcz ze śniegiem, wiało. Jakby przyroda się buntowała.

* * *

I tak trafiliśmy pod „ochronę” niemieckiej Rzeszy, nie wiedząc nawet jak ani przed kim. Dostaliśmy też nową nazwę. Zamiast Czechosłowacji mamy teraz Protektorat Czech i Moraw.

Od 15 marca nie było ani jednego dnia spokoju. Wciąż wychodzą kolejne rozporządzenia, coraz bardziej krzywdzące i bolesne. Nie ma dnia bez jakiejś niepokojącej wiadomości. Najgorzej jest nam, Żydom. Na nas wszystko można zwalić. To wszystko przez nas, wszystkiemu jesteśmy winni, chociaż nic złego nie zrobiliśmy. Nic nie możemy poradzić na to, że jesteśmy Żydami, ani na nic innego. Nikt o nic nie pyta, trzeba tylko wyładować na kimś swoją złość, a któż inny nadaje się do tego lepiej, niż... no tak, Żydzi. Antysemityzm przybiera na sile, gazety są pełne ataków na Żydów.

*



Tablice informacyjne po czesku i niemiecku na placu zabaw w Pradze, 1939 rok. Najwyższa z nich głosi: „Żydom wstęp wzbroniony”.

Coraz więcej rozporządzeń przeciwko Żydom. Wielki niepokój wśród rodzin żydowskich wywołała wiadomość, że Żydzi nie będą mogli dłużej pracować na państwowych posadach. Poza tym żaden Aryjczyk⁶ (słowo wcześniej nieznane) nie może zatrudniać Żyda – nie-Aryjczyka. Teraz to już idzie raz po raz, rozporządzenie za rozporządzeniem. Ludzie już sami nie wiedzą, co im wolno, a czego nie. Zakazano: wstępu do kawiarni, kina, teatru, na boisko, do parku... jest tego tyle, że nawet wszystkiego nie pamiętam. Wyszło też rozporządzenie, które dotyczy mnie bezpośrednio – o usunięciu młodzieży żydowskiej ze szkół publicznych. Kiedy się o tym dowiedziałam, było mi bardzo smutno. W tym roku po wakacjach miałam pójść do piątej klasy. Lubię szkołę, więc na myśl, że może już nigdy nie usiądę z koleżankami w szkolnej ławie, łzy cisną mi się do oczu. Ale i z tym muszę się pogodzić, przecież czekają mnie jeszcze inne rzeczy, być może o wiele gorsze.

* * *

1 września 1939

Wybuchła wojna. Nikogo to nie zdziwiło. Wszystko od dawna na to wskazywało (...)

Ciąg dalszy w wersji pełnej.

- [1](#) 24 września 1938 roku rząd czechosłowacki zarządził powszechną mobilizację w związku ze spodziewaną agresją ze strony Niemiec.
- [2](#) Chodzi o *Anschluss*, czyli aneksję Austrii przez Trzecią Rzeszę 12 marca 1938 roku.
- [3](#) W rękopisie dziennika nie ma wzmianki o wieku autorki, Helga dopisała ją po wojnie. Szczegółowe informacje na temat okoliczności powstania dziennika czytelnik znajdzie w rozmowie z autorką i w posłowniu tłumacza.
- [4](#) Úvale – obecnie przedmieście na wschodnim krańcu Pragi.
- [5](#) Chodzi o okres od 1 października 1938 do 14 marca 1939 roku.
- [6](#) Aryjczyk – w nazistowskiej nomenklaturze: przedstawiciel rasy wyższej (panów), zwłaszcza Europejczyk typu nordyckiego o jasnej karnacji skóry, błękitnych oczach i blond włosach, uprzywilejowany przez nazistowskie prawa. Żydzi, jako nie-Aryjczycy, byli według tej nomenklatury rasą niższą (podludźmi).

Terezin

Rozdział dostępny w wersji pełnej.

Oświęcim, Freiberg, Mauthausen, Dom

Rozdział dostępny w wersji pełnej.

Zdjęcia i ilustracje



Mała Helga ze swoim ojcem, Ottonem, luty 1930.



Bałwan (grudzień 1941)

Pierwszy obrazek, jaki namalowałam w Terezynie. Przeszmuglowałam go do taty, do męskich koszar, a on odpisał: „Maluj, co widzisz!”.

Pozostałe zdjęcia i ilustracje dostępne w wersji pełnej.

Rozmowa z Helgą Hořkovą-Weissova

Rozdział dostępny w wersji pełnej.

„Maluj, co widzisz”

Aleksander Kaczorowski
(Posłowie tłumacza)

Rozdział dostępny w wersji pełnej.

Słowniczek wyrazów niemieckich

Rozdział dostępny w wersji pełnej.

Źródła zdjęć i ilustracji

Autorką wszystkich ilustracji opublikowanych w książce jest Helga Weissová. © Wallstein Verlag, Germany, 1998. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Zdjęcia w tekście:

„Tablice informacyjne...”: © bpk;

„Pracsy uczniowie żydowscy...”: Żydowskie Muzeum w Pradze / Archiwum Jad Waszem;

„Węgierscy Żydzi...”: za zgodą Archiwum Jad Waszem;

„Dzieci oglądają widowisko...”: United States Holocaust Memorial Museum / Archiwum Jad Waszem. Za zgodą Olgi Fierzovej. © United States Holocaust Memorial Museum.

Zdjęcia czarno-białe z rozdziału „Zdjęcia i ilustracje” (w wydaniu papierowym w pierwszej wklejce) zostały opublikowane za zgodą autorki, z wyjątkiem:

6: akg-images / ullstein bild;

7: za zgodą Archiwum Jad Waszem; na środku: Żydowskie Muzeum w Pradze / Archiwum Jad Waszem; 9: za zgodą Archiwum Jad Waszem;

10: United States Holocaust Memorial Museum / Československé tiskové kanceláře / Památník Terezín; za zgodą Ivana Vojtěcha Friča.

© United States Holocaust Memorial Museum;

11: United States Holocaust Memorial Museum / Československé tiskové kanceláře / Památník Terezín; za zgodą Ivana Vojtěcha Friča.

© United States Holocaust Memorial Museum;

12: © Phototeque CICR (DR) / Maurice Rossel;

13: United States Holocaust Memorial Museum / Československé tiskové kanceláře / Památník Terezín; za zgodą Ivana Vojtěcha Friča.

© United States Holocaust Memorial Museum; 14: United States Holocaust Memorial Museum; za zgodą Poli Musel. © United States Holocaust Memorial Museum;

15: United States Holocaust Memorial Museum / Instytut Pamięci Narodowej; za zgodą Leopold Page Photographic Collection. © United States Holocaust Memorial Museum;

16: Archiwum Jad Waszem.

Spis treści

[Okładka](#)

[Strona tytułowa](#)

[Strona redakcyjna](#)

[Dedykacja](#)

[Mapy](#)

[Tułaczka Helgi](#)

[Terezin](#)

[Dziennik Helgi](#)

[Przedmowa](#)

[Praga](#)

[Terezin](#)

[Oświęcim, Freiberg, Mauthausen, Dom](#)

[Zdjęcia i ilustracje](#)

[Rozmowa z Helgą Hoškovą-Weissovą](#)

[„Maluj, co widzisz” – posłowie tłumacza](#)

[Słowniczek wyrazów niemieckich](#)

[Źródła zdjęć i ilustracji](#)

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Nexto.pl](#).